

Po katastrofie w Mirsku. Mieszkańcy mają żal do burmistrza

Napisano dnia: 2018-02-12 10:29:49



W czwartek, 25 stycznia 2018 roku w Mirsku doszło do katastrofy budowlanej. Najprawdopodobniej w wyniku wybuchu butli z gazem zawaliły się dwa stropy jednej z kamienic. Uszkodzone zostały także dwa przyległe budynki. Po katastrofie w świat poszła informacja o potrzebnej pomocy. Wówczas wsparcie dla poszkodowanych deklarowali Burmistrz, Wojewoda, a nawet Premier. Kilka dni temu dowiedzieliśmy się, że jedna z najbardziej poszkodowanych rodzin ma już mieszkanie urządzone „na Tip Top”.

Gdzie ta pomoc?! - pytają mieszkańcy poszkodowani w katastrofie budowlanej w Mirsku. Pani Małgorzata z łzami w oczach mówi, że ma żal do burmistrza. Pani Agnieszka za podanie w mediach nieprawdziwej informacji ma żal do pani dyrektor opieki społecznej. **„Obiecanki cacanki”** - mówi starszy mężczyzna, który o pomocy słyszał bardzo dużo, ale żadnej jeszcze nie widział. Po szesnastu dniach od dramatycznych wydarzeń spotykamy się z mieszkańcami Mirska, którzy opowiadają o katastrofie i pomocy, jaką otrzymali.

Pani Agnieszka, matka piątki dzieci, która straciła cały dobytek i dach nad głową w rozmowie z nami nie kryje emocji. Kobieta nadal bardzo mocno przeżywa tamte chwile.

- Stałam w kuchni przy gazówce i po prostu sufit mi na głowę spadł. Ja nie pamiętam żeby był wybuch. Nie pamiętam, żebym słyszała wybuch. Po prostu się ciemno zrobiło. - wspomina Pani Agnieszka. Jej dzieci były w tym momencie w pokoju po drugiej stronie mieszkania. *- Słyszałam jak dzieci krzyczą. Lodówka się przewróciła, to pamiętam, że przeszłam po lodówce i po piecu do centralnego i nie mogłam znaleźć ściany w przedpokoju, ale słyszałam, że dzieci krzyczały, to szłam po tej przewróconej ścianie na kolanach. -* dodaje drżącym głosem kobieta.

Po chwili na miejscu pojawiły się pierwsze osoby, które zaczęły pomagać poszkodowanym w ewakuacji. Opatrzność czuwała nad wszystkimi. Mimo ogromu zniszczeń nikt nie doznał większych obrażeń. Pani Agnieszka wraz z dziećmi jeszcze tego samego dnia opuściła szpital. Rodzina musiała się rozdzielić. Część zamieszkała u koleżanki Pani Agnieszki, część u jej mamy. Dopiero w poniedziałek pojechali do hotelu do Świeradowa Zdroju, gdzie spędzili pięć dni. W sobotę, 3 lutego opuścili hotel i sześciuosobowa rodzina zamieszkała w małym mieszkaniu u mamy Pani Agnieszki, gdzie mieszka do dziś!



Pozostałości po zrujnowanej kamienicy i zabezpieczone ściany przyległych kamienic

W dniu katastrofy na miejscu oprócz ratowników pojawiło się wielu dziennikarzy. Pomoc dla poszkodowanych deklarował **Burmistrz Andrzej Jasiński, Wojewoda Paweł Hreniak, a później nawet Premier Mateusz Morawiecki.**

Tydzień po katastrofie (5.02.18r) do opinii publicznej idzie telewizyjny przekaz, iż poszkodowani w katastrofie dzięki staraniom władz Gminy i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej starają się wrócić do codziennego życia, jakie wiedli przed tym dramatycznym wydarzeniem. W reportażu **Pani Elżbieta Ławniczak, Dyrektor MOPS-u w Mirsku** mówi: **„Na dzień dzisiejszy w zasadzie Pani Agnieszka z dziećmi już mieszkają w nowym mieszkaniu. W sobotę umeblowaliśmy właściwie już na Tip Top”.**

Rzeczywistość jest zgoła inna. Słowa pani dyrektor poruszyły Panią Agnieszkę, poirytowały także przyjaciół, którzy od dnia tragedii pomagają kobiecie i jej dzieciom. Zniesmaczyły wszystkich, którzy znają sytuację. Wprowadziły całą opinię publiczną w wielki błąd.



Mieszkanie, jakie otrzymała Pani Agnieszka i jej piątka dzieci



Mieszkanie, jakie otrzymała Pani Agnieszka i jej piątka dzieci



Mieszkanie, jakie otrzymała Pani Agnieszka i jej piątka dzieci

Klucze do mieszkania zastępczego Pani Agnieszka dostała dopiero w środę, 3 lutego. Czteropokojowy lokal został wynajęty od spółdzielni mieszkaniowej. Tego samego dnia Opieka przywoziła do mieszkania pięć łóżek i otrzymany od mieszkańców segment do pokoju chłopców. W poniedziałek, Pani Dyrektor Opieki zakupiła dla rodziny nową lodówkę i kuchenkę elektryczną, która to kuchenka do domu dotarła dopiero w piątek 9 lutego. Książki i przybory dla dzieci do szkoły w dużej mierze zapewniła Szkoła. Gmina, która prowadziła zbiórkę darów przekazała rodzinie także otrzymane od ludzi zabawki i część odzieży

Mieszkanie zastępcze, w którym czynsz jest na poziomie 1.700 złotych było mocno zapuszczone, co jeszcze dziś widać. Za szafą jest grzyb, do wymiany są baterie w kuchni i łazience. W kuchni na wyposażeniu był tylko zlew i butla z gazem. Prąd podłączono dopiero w poniedziałek – wspomina Pani Agnieszka. W mieszkaniu trzeba było wymienić np. sedes, który był odrażająco brudny, nie dało się go wyszorować i nie nadawał się do korzystania. Lata zaniedbań

widać także w łazience. W pokojach nie było żyrandoli a z sufitu wisały kable. W starych oknach pomiędzy szybami leżą dziesiątki zdechłych much.



Pani Agnieszce od samego początku pomagają ludzie dobrej woli. W doprowadzeniu mieszkania do czystości, stanu używalności pomagają Panie: Alicja Jefimik, Joanna Pogodzińska-Kubica i jej mąż Pan Marek Pogodziński, ludzie, którzy nie znali wcześniej tej rodziny, ale po tragedii pośpieszyli im z pomocą. - *Oni pomagają mi więcej niż ludzie, którzy wcześniej nazywali się moimi przyjaciółmi* - przyznaje Pani Agnieszka.

Pan Marek długo opowiada nam o tym, co udało mu się wspólnie z żoną i Panią Alicją zrobić. Opowiada o pracy, jaką włożyli w to mieszkanie, od dezynfekcji, sprzątnięcia, które nadal trwa opowiada o pomocy, jaką dzięki wielu ludziom dobrej woli udało im się zorganizować, od pieniędzy zebranych wśród najbliższych po otrzymane meble, krzesła, czy wspomniany wcześniej sedes, jaki zakupili. Opowiada o meblach kuchennych, które dzięki wsparciu Sołtysa Rębiszowa na dniach ma przekazać jeleniogórska Castorama.

Wszyscy mają żal do Pani dyrektor MOPS-u za podanie w mediach nieprawdziwej informacji. - *My się wszyscy wkurzyliśmy, bo jak usłyszeliśmy w tym wywiadzie, jak pani dyrektor powiedziała, że wszystko jest „na Tip Top”... Ja mówię, że ktokolwiek tu był, w tym mieszkaniu, to widział i wie jak to wygląda.* - mówi Pan Marek. Pani Alicja mówi, że jak teraz zwraca się do kogoś z prośbą o wsparcie to **słyszy, że przecież ta rodzina ma już wszystko !!!**



Mieszkanie, jakie otrzymała Pani Agnieszka i jej piątka dzieci

- Usłyszałam od pań z Opieki, nie tylko Pani Kierownik, bo tam były jeszcze dwie panie, które ze mną rozmawiały, że mieszkanie będę miała urządzone, że mam do czego wracać. Jak przyjechałam z hotelu, ja tu nie mogłam zamieszkać, bo tutaj nic nie było - zwłaszcza, że ja muszę dzieciom ugotować, dzieciaki muszą zjeść, to nie jest takie proste. Dostaliśmy te łóżka, ten komplet mebli - mówi nam Pani Agnieszka, która na pytanie, czy jej zdaniem Gmina przestrelała chwalać się tą pomocą, jaką jej udzieliła bez zawahania odpowiada - Tak.

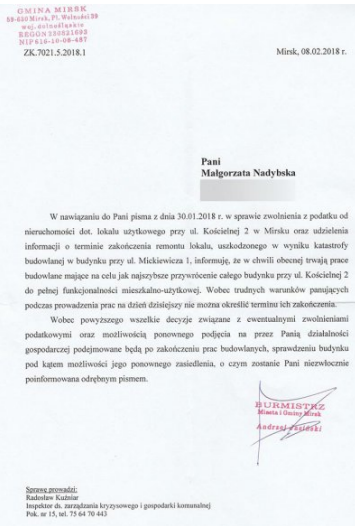
Kobieta mówi nam, że teraz jak czegoś poszukuje, to ludzie patrzą na nią jak na osobę, która cudzym kosztem chciałby się dorobić - bo przecież wszystko już ma!!! - Pani Ławniczak postawiła mnie w bardzo złym świetle - dodaje poirytowana matka piątki dzieci.

Wszyscy zdają sobie sprawę, iż puszczony w świat przekaz spowodował wiele szkód. Wielodzietna rodzina nadal potrzebuje pomocy. Potrzebne są meble, wyposażenie kuchni, lekkie żyrandole, biurka. Mile widziane są książki z kategorii fantastyka. Dzieciom do nauki potrzebny jest komputer...

Tu warto dodać, iż **Pani Agnieszka z dziećmi jest jedną z kilku poszkodowanych w katastrofie rodzin. Pomoc potrzebna jest także innym.** Niestety, nie wiadomo, jaka? Nigdzie nie ma szczegółowych i bieżących informacji.

Rozmawialiśmy także ze starszym mężczyzną, panem, który mieszkał w jednej z tych przyległych kamienic, w lokalu nad sklepem spożywczym. Dziś mieszka u córki. Jego mieszkanie jest mocno zniszczone. Mężczyzna opowiada o przewróconych ścianach i o sporych zniszczeniach wewnątrz. Pan Zdzisław mówi, że nie otrzymał jeszcze żadnej pomocy. Aczkolwiek, w Gminie zapewnili go, że mieszkanie będzie doprowadzone do takiego stanu jak było przed katastrofą i ma to być zrobione do Świąt. Mężczyzna nie wierzy w obietnice i jak na razie wypowiada się bardzo krytycznie.

Wielki żal do Burmistrza Jasińskiego ma Pani Małgorzata Nadybska, która od wielu lat na rogu prowadziła sklep spożywczy. Po katastrofie dzierżawiony od Gminy lokal został zamknięty ze względów



bezpieczeństwa. /piętro wyżej przewracały się ściany/ W sklepie i na zapleczu widać pęknięcia na ścianach i sufitach, widać odpadający tynk. Kobieta zdaje sobie sprawę, iż doszło do tragedii, jednak w zaistniałej sytuacji liczyła na pomoc z Gminy, na umorzenie opłat. Niestety. Mimo, że kobieta nie może prowadzić działalności, to nadal musi płacić do Gminy.

„... Wobec trudnych warunków panujących podczas prowadzenia prac na dzień dzisiejszy nie można określić terminu ich zakończenia.

Wobec powyższego wszelkie decyzje związane z ewentualnymi zwolnieniami podatkowymi oraz możliwością ponownego podjęcia na przez Panią działalności gospodarczej podejmowane będą po zakończeniu prac budowlanych, sprawdzeniu budynku pod kątem możliwości jego ponownego zasiedlenia ...” czytamy w odpowiedzi od Burmistrza Andrzeja Jasińskiego.

Pani Małgorzata doskonale pamięta tamten czwartek 25 stycznia. – **Pracowałam sobie spokojnie, przyszła w międzyczasie córka z wnuczką, nikogo więcej w sklepie nie było i coś strzeliło. Tylko, że w moim odczuciu nie było to fest takie jak ludzie opowiadają, że taki straszny huk. Ja to w sklepie odniosłam tak jakby jakiś balon pękł. Wylecieliśmy na dwór. Mały się rozplakał. Ja go trzymałam na rękach. Zobaczyliśmy kupę kurzu, gruzu, płacz dzieci niesamowity, wołanie o pomoc. I zaczęło się.** – opowiada nam Pani Nadybska.

[Obejrzyj całą rozmowę na wideo](#)

Po około dwóch godzinach kobieta musiała zamknąć sklep. Miejsce zostało zabezpieczone przez mundurowych.

Przebieg akcji i wszystkie późniejsze przekazy w mediach dotyczące pomocy na bieżąco śledził, **Prezes Stowarzyszenia Mieszkańców Gminy Mirsk ODNOWA**, który przyznaje, że przekaz, jaki poszedł w świat nie był trafny. – *Przekaz informacyjny był dobry, ale tylko dobry w sferze takiej retorycznej. Wydawać by się mogło, że wszyscy mieszkańcy otrzymali należną pomoc.* – mówi nam **Pan Karol Wilk**, który przyznaje, iż rzeczywistość dotycząca pomocy odbiega od informacji podawanych w mediach. A mieszkańcy zaczęli zgłaszać się do Stowarzyszenia i opowiadać o swoich problemach. – *Jednym z dobrych przykładów jest właśnie Pani Małgorzata, która prowadziła już od ponad 20. lat w tym lokalu działalność gospodarczą. No niestety, z dnia na dzień tej możliwości została pozbawiona. I wydawało się naturalnym, że Gmina, chociaż na początek umorzy podatki, czynsz najmu, ponieważ jest to lokal należący do Gminy, Pani Małgorzata tylko go wynajmuje. Takie pismo poszło do Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk, do ZGKiM-u i jak się okazało przyszła odpowiedź z Urzędu Miasta i Gminy podpisana przez Pana Burmistrza, że niestety, nie wiadomo, kiedy lokal będzie czynny, czy w ogóle Pani Małgorzata będzie mogła wrócić do tego lokalu i kiedy to nastąpi, ale na chwilę obecną Pani Małgorzata musi płacić podatek, nie ma mowy o umorzeniu w tym momencie, być może na koniec jak lokal będzie już przywrócony, wtedy się okaże, czy Pani Małgorzata w ogóle może wrócić i czy jakieś umorzenie jest możliwe. Wydaje się, że tutaj Gmina nie bardzo dostrzegła problem i nie chce pomóc tutaj swoim przedsiębiorcom.* – mówi Prezes Wilk.



Pani Nadybska z każdym dniem liczy straty. Towar znajdujący się w sklepie został w części zniszczony, został zakurzony, minęły terminy przydatności. Ona musi płacić do Gminy a działalności prowadzić nie może. Kobieta nie wie, czy w takiej sytuacji wytrzyma do zakończenia remontu, tym bardziej, że nie wiadomo, kiedy to nastąpi. - *Nie zarabiam, nie mam z czego żyć i tyle. A płacić muszę. Nie wiem skąd pieniądze brać, ale ...* - mówi łamiącym się głosem, z łzami w oczach Pani Małgorzata, która jednoznacznie twierdząco odpowiada na pytanie czy ma żal do burmistrza - ***Bardzo duży. Nikt nie przyszedł, nikt się nie interesuje. To jest po prostu ich lokal, tak i też się powinni zainteresować. Oni w tej chwili budują na górze, a na dole mi się wydaje, że jest coraz gorzej.*** - mówi rozżalona kobieta, która opowiada o pogarszającym się stanie technicznym dzierżawionego lokalu.



Prezes Stowarzyszenia ODNOWA jest przekonany, iż Gmina Mirsk powinna w tej sytuacji nieco inaczej zadziałać. - *Wydaje się, że Gmina powinna na różnych płaszczyznach zadziałać. Taką pierwszą pomocą powinna być rozmowa,*

sprawdzenie stanu technicznego, też poinformowanie o sytuacji. Może zaproponowanie jakiegoś innego lokalu, nie wiem, jakie Gmina ma możliwości lokalowe i inne. A na pewno takim minimum tej pomocy, dostrzeżenia tego problemu powinno być umorzenie podatku, czynszu najmu - mówi Karol Wilk.



Nasi rozmówcy przyznają, iż w świat poszła już informacja, że poszkodowani otrzymali już pomoc. Ludzie nie mają jednak wiedzy, o tym, że rzeczywistość nie jest taka różowa. Tu Prezes dodaje, iż np. zbiórka pieniędzy odbywa się jedynie dla osób zamieszkujących w tej rozebranej kamienicy. Natomiast z pieniędzy przesyłanych na konto Gminy - zgodnie z tytułem pomocy - nie będą mogli korzystać mieszkańcy sąsiednich kamienic, którzy nadal nie mogą się do nich wrócić i nie wiadomo, kiedy będą mogli to uczynić.

Słuchając poszkodowanych w katastrofie mieszkańców trudno nie odnieść wrażenia, że władze Gminy Mirsk nie radzą sobie w tej trudnej sytuacji, a informacje o udzielonej mieszkańcom pomocy wykraczały daleko poza stan faktyczny. Czy teraz władze Mirska dostrzegą problem, dostrzegą potrzebujących mieszkańców? Czy ta pomoc okaże się faktyczna i skuteczna? Mieszkańcy stawiają przed burmistrzem wielkie wyzwanie. Oprócz spraw bieżących gminy, oprócz odbudowy zrujnowanych budynków proszą o dostrzeżenie ich małych - mieszkańców Mirska. Czy Burmistrz Jasiński podoła wyzwaniu?

Pierwszym sprawdzianem dla Pana Burmistrza może być rozmowa z poszkodowanymi, przekazanie im informacji o całej sytuacji. Następnie zementowanie przekazu pani dyrektor MOPS-u i przekazanie opinii publicznej prawdziwych informacji. A takim w pełni wymiernym papierkiem lakmusowym będzie z pewnością ponowne rozpatrzenie wniosku przedsiębiorcy, Pani Małgorzaty, która mimo, że nie prowadzi działalności, to musi płacić czynsz oraz współdziałać Gminy w czynszu za wynajęte mieszkanie dla Pani Agnieszki i piątki małych obywateli gminy Mirsk. Czy Burmistrz przejmie lwią część tej odpowiedzialności, bo wszyscy zdają sobie sprawę, iż wielodzietna rodzina w tej sytuacji nie podoła płacić tak wysokiego czynszu i żeby się nie okazało, że „na Tip Top” wpadną w długi i zamieszkają ... Na burmistrzu Jasińskim i dyrektor Ławniczak spoczywa w tej chwili wielka odpowiedzialność.

Poszkodowani w katastrofie budowlanej w Mirsku nadal potrzebują pomocy !!!



Pozostałość po zrujnowanej kamienicy i zabezpieczone ściany przyległych kamienic

**W materiale wykorzystano cytaty z reportażu Roberta Czepielewskiego, TV Strimeo, "Mieszkańcy zrujnowanej kamienicy w Mirsku dostali mieszkania zastępcze".*